Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, w Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. złp. 36 półroczna R. s. 3. złp. 20 kwartalna R. s. 1 k. 80. złp. 12. — Prenumerować można;

W Redakcji Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu niegdyś Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

79.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

SŁOWO

z okoliczności wyszłego na świat dzieła p: t: Polska aż do pierwszéj połowy XVII wieku i t. d. przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

(Dalszy ciąg).

I mogliż nasi Ojcowie mieć się lepiéj w Palestynie (mówi Frank, założyciel Sekty chrześcijańsko-żydow.) jak część ich potomstwa, dziś po całéj kuli ziemskiej rosproszonego, miała się w Polsce za czasów tegoż *Kazimierza* i *Estery*, a potém za czasów *Zygmunta Augusta*, *Zygmunta* III. i *Jana* III. *Sobieskiego*, co to Wiedeń i Chrześcijaństwo, a po większej części i *Żydowstwo* od jarzma Tureckiego wybawił? A czyż i wam krzywda, spółwiercy i bracia moi, pod rządami panującego wam obecnie *Augusta* III. kiedy ludność wasza pod berłem tego Polskiego Króla żyjąca, już się zrównała z ludnością Ojców i Przodków naszych w Palestynie z czasów Króla Dawida? Nie tylko przez taką ludność, ale także przez niesłychane swobody i roskosze ludu żydowskiego w Polsce, jabym ten kraj prędzej nazwał żydowskim niż Polskim, Judzką nie Polską ziemią, bo te milijony mieszczan i chłopów Polskich dla żydów jedynie żyją, na nich jedynie w pocie czoła pracują, i sam Pan Bóg po Palestynie Polskę musiał dla Żydów na nową ziemię obiecaną, a Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć (*). W każdym przecież razie i po wszystkie czasy, jak Polska Polską, Żydzi złem za dobre temu narodowi płacili. Czas bracia, czas wielki, abyście mu wdzięczność swoję okazali. Czas, chcę powiedzieć i powiem, bo gotów jestem umierać za sprawę waszego zbawienia, czas abyście uznali,

(*) Roku 1605, w którym z drukarni Krakowskiej żydowskiej *Izaaka Adronowicza* wyszedł Talmud w 13. grubych tomach, nazywano Kraków nową Jerozolimą, z tej drukarni między latami 1550 i 1630 wychodzące książki żydowskie rozbierali żydzi Czescy, Niemieccy, Węgierscy i Turecccy.

że Religija narodu, który was niewdzięczników, wypędzonych z Niemiec, Hiszpanii, Portugalii, i z krajów gdzie Papież panuje, przyjął na swe łono, z dobrocią cierpiał złości wasze, i choć mógł, bo był mocniejszy niż kiedyś wrogi nasze Filistyny, nigdy nie mordował ani nie wypędzał, i owszem tarczą swojej opieki osłaniał przeciw Kozakom, którzy nie lepiej się z wami obchodzili jak Królowie Hiszpańscy ze swoimi Żydami, czas powtarzam abyście uznali, że Religija tak dobrego narodu pochodzi od Boga. Nie powiem wam o sobie, co przed blisko sto laty Tureckim i Polskim żydom, za czasów Króla *Jana Kazimierza*, gadał o sobie żyd oszust *Sabatai Sevi*, nie powiem że jestem Messyaszem. Prędzejbym powiedział, że Messyaszem był ten, którego Religiją wyznaje naród Polski..... Co mam więcej na sercu i na myśli, to sam na sam wyjawię do ucha każdemu z tych którzy mnie nie odstąpią do końca, ręczę zaś głową moją, że żaden żałować nie będze swego poświęcenia się i zaufania mi, skoro się dowie rzeczy, których nikt jeszcze, jak świat światem, nie słyszał i nie wiedział, a które jedynie są zdolne wynieść dzieci Abrahama do znaczenia, bogactw i potęgi.«

Rabini ze starszyzną żydowską nie mogąc wstępnym bojem uderzyć na silnego takiemi kazaniami i liczbą swoich zwolenników Franka, zaskarzyli go do Biskupów, mianowicie do Kamienieckiego. Biskupem w Kamieńcu Podolskim był podówczas, jakeśmy spomnieli, Mikołaj *Dębowski*, obrońca bogobojnych obyczajów swojej dyecezyi przeciw zagrażającym zgubnym wpływom Chassydymizmu i Talmudyzmu, zmarły roku 1756, w chwili powołania siebie na Arcybiskupstwo Lwowskie. Adam *Krasiński* był jego następcą na Katedrę Podolską. Konsystorz Kamieniecki zwołał tedy Biskupów dyecezalnych na zgromadzenie do Lwowa. Wezwany przed to zgromadzenie *Frank* ze swymi zwolennikami, wyznał główaie że potępia Talmud i Talmudystów, a szanuje i czci samo Pismo Święte, i uznaje za już spełnione przyjście Messyasza. »Powinniście tedy, wyrzekło zgromadzenie Biskupów, przyjąć Religiją Chrystusa i uznać ją Ty Franku i wy zwolennicy jego, pod karą na heretyków postanowioną« »Uznaję ją i przyjmuję z moimi naśladnikami: była odpowiedź Franka. I oto epoka rzeczywistego zawiązku Chrześcijańsko żydowskiej czyli Frankistow sekty.

Z okolic Lwowa i Kamieńca przeniosła się ona do *Warszawy*, podówczas jeszcze nie przepełnionéj żydowstwem, i gdzie tem samem bespieczeństwo i widoki dla siebie mogła była znaleźć. Tu roku 1764 w którym *Stanisława Poniatowskiego* wyniesiono na tron Polski, uzyskała pozwolenie rządowe na prowadzenie handlu i przemysłu, mianowicie piwowarskiego, i nabywanie nieruchomości, jej zaś wyznawcy przywdziali kontusze i przypasali pałasze. Gdy skutkiem wojny, znanej pod nazwą *Konfederacyi Barskiej*, upadł roku 1770 przywilej Warszawy na mocy którego żaden żyd nie mógł zamieszkać w tem mieście, gdy tem samem Żydzi hurmem rzucili się do Warszawy; wnet *Frank* padł ofiarą ich złości. Władza krajowa zabespieczyła jego osobę, osadziwszy go w twierdzy Częstochowskiej. Ztąd wypuszczony, za pomocą władzy wojennej Rossyjskiej, udał się do Wiednia, gdzie Cesarzowa *Marya Teresa* przyjęła go jako męczennika i Apostoła prawdy. Pod opieką tej monarchyni zamieszkał w *Brunie* Morawskiej, gdzie wnet otoczyli go zwolennicy Polscy i zasilili swemi ofiarami. A gdy i młodzież żydowska *Morawii* zaczęła przedłużać promień koła opasującego kazalnicę Franka, starszyzna owej krainy, jak w Polsce tak tam fanatyzmem oddychająca, do potwarzy pochopna, w kabałach i przebiegach wyćwiczona, potrafiła tyle zmienić umysł *Józefa* II. Cesarza, syna i następcy Maryi Teresy, zrazu przychylny Frankowi, iż temu ostatniemu zakazał pobytu w swych krajach. Z Morawii tedy udał się Frank w głąb Rzeszy Niemieckiej, i tam znalazł przytulek u księcia Isenburgskiego, podówczas udzielnego, który mu w stołecznem swojem mieście *Offenbach*, odległem na milę od *Frankfortu* nad Menem zamieszkać pozwolił, i gdzie *Frank* około r. 1789 zakończył życie, zostawiwszy syna następcą na krzesło przyjętego za dziedziczne w jego potomstwie naczelnictwa założonej przez siebie sekty.

Przeczuwając bliski życia swego koniec, zwołał Frank przez okolniki polskich swoich zwolenników do siebie, chcąc na ich ręku umierać. Ponieważ już roku 1780 za prezydentostwa *Withofa* w Warszawie, liczyła ta stolica 6000 Frankistow; więc ich wędrówka do *Offenbach*, jakkolwiek skrycie i ciehaczem za sejmu czteroletniego odbywana, a z wywozem znacznych summ z Polski za granicę połączona, nie mogła niedójść do wiedzy Rządu i Sejmu. Szczególnie roku 1790 zajął się Sejm sprawą Frankistow, których podówczas liczono 25000 w całej Polsce, najwięcéj w *Warszawie* i w *Krasnymstawie*, wniósł zaś ją przed laskę marszałkowską głośny podówczas i późniéj kasztelan Łukowski, *Jezierski*. Zajęcie się sejmu tą sprawą dało powód niejednemu do rospisania się nad nią przed powszechnością. Ani te pi-

sma, ani późniejsze z r. 1797 ogłoszone przez uczonego żyda Jakóba *Kalmansona*, który swe o Franku ustępy kreślił piórem w żółci maczanem, ani nakoniec prześpiegi policyi *Napoleona* do wszystkich krajów, mianowicie do *Warszawy*, rosciągnięte nie wykryły i nie doszły głównego celu Sekty Frankistów. Czas tyle przynajmniéj tę okoliczność wyjaśnił że *Frank* i jego zwolennicy byli godni lepszego losu w Polsce, jużto jako jedyne skuteczne narzędzie zreformowania i zamienienia w godną imienia ludzi ogromnéj massy żydów Polskich, już przez wzgląd na nadzwyczajny charakter téj Sekty przez który imieniem ludu Izraela za pośrednictwem swojéj wiary w dobroć ludu Polskiego oddała hołd Religii Chrystusa, zawsze rzeczywisty, chociaż Bogu tylko wiadomo czy szczery.

Gdy *Ferdynand Katolicki* wypędzał żydów z *Hiszpanii* a z pozostałych w kraju wyprawiał swemu ludowi świętoinkwizycyjne *Autodafe*, (Acte de foi), tedy wielu Hiszpańskich żydów przyjęło pozornie Wiarę Chrześcijańską zostawszy w gruncie żydami sami i przez swych potomków aż do czasu najścia téj Zapirenejskiéj krainy przez *Napoleona*, jak się o tem przekonano ze znaków wiadomego obrzędu wyznawców Mojżesza. Przeciwnie w *Czechach*, podczas prześladowczych wojen religijnych, Czescy Chrześcijanie przyjmowali wiarę i nazwę żydowską, chroniąc się pod taką tarczę ze swem życiem i mieniem, bo żydowska Religija nie była tam prześladowana, i rodziny z Chrześcijańskich żydowskie żyją dotąd w krainie Czechów. Odnieśmy naszych polskich *Frankistów* do owych dwóch historycznych czynów a wyrzeczemy zapewne że *Polska* ze swem Chrześcijańsko-żydowskiem zjawiskiem daleko piękniéj i świetniéj się wydaje niż Hiszpanija i Czechy ze swojem, byłaby się zaś jeszcze piekniéj i świetniéj wydała gdyby dwuwieczne kuglarstwo szkólno-jezuickie nie było jéj oćmiło i gdyby płynącym z tegoż źródła fanatyzmem nie była głęboko przesiękła.

I MOŻEŻ BYĆ aby, gdy nawet Żydzi tak dalece wyradzają się pod wpływem dobroci ludu naszego, sami Jezuici jak we wszystkich innych krajach tak i w naszym pod czarnemi tylko kolorami przed oczy potomności występowali? Zdaje się nam i przeczuwamy że to być nie może, a czyny historyczne, wnet mające się odezwać, nauczą o ile ich głos i pod któremi względami jest w zgodzie z tem naszem zdaniem i przeczuciem.

Już na początku szesnastego wieku, jakeśmy wyżéj widzieli, odgadł Kopernik pod niebem Krakowa prawdziwy układ świata słonecznego a jednak w sto lat potem tak jeszcze gruba rościągała się nad Europą *ciemnota* że nieśmiertelny *Galileusz* musiał jęczeć w więzieniu za swą obronę owego układu i odwoływać ją przed zgromadzeniem kardynałów, mnichów i Matematyków Rzymskich, jako sędziów swoich. I możemyż nie mieć względu na tak grubą ciemnotę wieku mając wyrokować o stopniu winowactwa Jezuitów? Uważanym z takiego stanowiska nie złorzeczą zapewne ale nad nimi litują się przeniesieni do lepszego życia poprzednicy nasi, bacząc na wielkiéj wagi słowa Zbawiciela, *Pater dimitte illis, non enim sciunt quid faciunt* (Luc: 23 34). W tym właśnie duchu rospatrywaliśmy się dotąd i do końca rospatrywać się będziemy w historycznéj przeszłości Jezuitów, wielką dla nas potomnych brzemiennéj nauką i pod tym przynajmniéj względem pożytecznéj.

Po ciemnocie *Generałowie* Jezuitów tworzą drugie stanowisko z którego poglądająca na ten zakon potomność musi, jakeśmy to już wyżéj poznali, łagodzić swoje wyroki o stopniu jego winowactwa. Z tego stanowiska uważani wydają się Jezuici tylko narzędziami skinień nigdy nie wyradzającéj się w tych swoich najwyższych zwierzchnikach woli. Słuchać swego Generała *per omnia et in omnibus* składało główną przysięgę Jezuitów, ślepe zaś dla tego Pana posłuszeństwo wymuszały na nich słowa zapowiedzi głoszonéj im gdy składali ślub stopnia czwartego — *in illo*, to jest w Generale, *Christum velut praesentem agnoscant*. Jednakowy roskaz i przepis odbierając od swego Generała, jednakowo wszędzie działali i postępowali Jezuici dążąc do opanowania wszystkich w Europie Uniwersytetów. Tym samym trybem, na przykład, uderzali na Paryski co na Krakowski Uniwersytet. Owo zgoła z miejscem teatru nigdy nie zmieniał się dramat, bo dramatycy wszędzie byli machynami poruszanemi siłą jednejże woli, która sama tylko wiedziała czego chce i do czego dąży.

Na *Filipie II* królu Hiszpańskim, i na *Zygmuncie III* królu Polskim, oparlibyśmy się jako na trzeciem i czwartem stanowisku, z tych zaś dwoch stanowisk na tamto zwalilibyśmy wszystkie grzechy popełnione przez Jezuitów w Portugalii, Hiszpanii, w Ameryce, i Azyi; na to zaś te które popełnili w Polsce ówczesnéj, w Rossyi, w Ziemi siedmiogrodzkiej, w Szwecyi i w Niemczech. Ale trzy ostatnie stanowiska dadzą si przywieśdź do pierwszego, jako

do prawdziwego źródła swego. Z tychto czterech stanowisk czyli z pierwszego głównego, w które wcielają się trzy ostatnie, pozierał błogosławiony *Klemens* XIV na zakon Jezuicki mając wyrokować o jego życiu lub śmierci i dla tego bulla tego Papieża znosząca Jezuitów tchnie owem pobłażaniem i wyrozumieniem, jakie postępująca w oświeceniu i w chrześcijańskim duchu teraźniejszość jest winna mniéj pod tym względem szczęśliwéj przeszłości. *Sic luceat lux vestra coram hominibus* (Math. 5. 16).

Filip II panował od r. 1556 do r. 1598 przez lat 42 w Hiszpanii, Niderlandach i Ameryce prawem dziedzictwa, w całéj zaś zachodniéj Europie wpływem swoim. *Zygmunt* III panował od r. 1587 do 1632 przez lat 45 w Polsce rzeczywiście, w Szwecyi tytułem a w całéj wschodniéj Europie wpływem swoim. Latami 1556 i 1632 zamyka się okres 76 letniéj potęgi Jezuitów, jakiéj żaden inny zakon, rycerski, czy duchowny, nigdy nie posiadał. Przez Jezuitów pierwszy z tych monarchów na zachodzie i południu, drugi na wschodzie i północy Europy chciał panować i każdy dążąc do swego celu, przelewał krew lub wyciskał łzę, gwałcił prawa Boskie i ludzkie. Jezuici w Polsce sami, w Hiszpanii łącznie z Inkwizycyą świętą, stanowiac nie raz siłę poruszającą w tych okropnych machynacyach, nie zasługiwaliby na żadne pobłażanie u potomności gdyby owéj siły nie ożywiało źródło jeszcze wyższe niż Ci dwaj potężni ich Protektorowie. Mniej więcéj winni, oni zatruli życie i panowanie *Zygmnuta* III obstając za popieraniem haniebnéj sprawy fałszywych *Dymitrów* w *Moskwie* i żądając popierania ich własnéj przeciw Akademii w *Krakowie*, a jednakże nie dozwolili temu monarsze, co mogli panując nad sumieniem jego i całéj jego rodziny, nawet gniewać się na nich i na siebie. Oprócz *Władysława* IV, który raz tylko obruszył się na Jezuitów za to że jego brata, *Jana Kazimierza*, zrobili spółjezuitą, a co spowodowało owego króla do sprowadzenia *Pijarów* do Polski i, pominąwszy Akademiją krakowską, do skazania rosnących pokoleń na szkólne igrzysko dwóch zawistnych sobie zakonów; żaden inny z następców Zygmunta III nigdy się nie gniewał na Jezuitów. Nie byli oni tyle szczęśliwi w daleko rozleglejszéj dla swoich wielkich planów krainie, w Hiszpanii i w zależących od niej prowincyach. Tam, już ten sam *Filip* II, który przez nich owe plany, to jest plany jédnéj powszechnéj religijnéj monarchyi, kusił się przywieśdź do skutku, nie tylko pogniewał się na nich za ich z Inkwizycyą świętą zatargi, ale nawet skarżył ich do *Sixtusa* V, jak o tem w znoszącéj ich bulli swojej spomina *Klemens* XIV; a *Karol* III, jakeśmy widzieli, daléj jeszcze posunął swoje przeciw nim zagniewanie bo roku 1767 kazał im ustąpić na zawsze z Hiszpanii. Najszczęśliwsi w Polsce tu przeżyli upadek ostateczny swego zakonu, pozyskawszy schronienie w Szląsku pod opieką *Fryderyka* II króla Pruskiego, i w Połocku pod opieką Cesarzowéj Katarzyny II. w tem zaś ostatniém miéjscu doczekali się w roku 1814 Bulli, przez którą pod hasłem swego Generała Tadeusza *Brzozowskiego*, *Pius* VII powołał ich do życia. O tej okoliczności, w której dopiero spomniony Papież dał nad sobą tryumfować zwyciężonemu poprzednio przez siebie *Napoleonowi*, bardzo nawiasowo i od niechcenia spomina *Artaud* w swem obszernem dziele *Histoire du Pape Pie* VII, *Paris* 1837, gdzie w samem tylko pięknem świetle chce do ostatka widzić i pokazywać wielbioną przez siebie ofiarę gwałtów i bezprawiów mniemanego następcy *Karola* W. Roku 1820 (Pius VII zaś umarł r. 1823) Jezuici, z rozkazu Cesarza i Króla *Alexandra* I, na zawsze ustąpili z Rossyi, mianowicie z Połocka.

Prawie spółcześnie do Francyi i Polski, tam roku 1561 tu r, 1565, byli zaprowadzeni Jezuici. Ich kollegium w *Wilnie* r. 1569 założone i otworzone przez tamtejszego Biskupa Waleryana *Protaszewicza* wyniosł r. 1578 do stopnia Uinwersytetu król *Stefan Batory* a tak wyniesione zatwierdził Papież *Grzegorz* XIII, któremu najwięcéj winien ten zakon Gdy r. 1591 Jan *Zamojski* zakładał w *Zamościu* świecką Akademią; już Jezuici rospostarli się byli po wszystkich prowincyach ówczesnéj Polski z *Alwarem* (*) w jednéj, z *bolącym* jego *komentarzem* w drugiéj ręce, i gotowali owe do Akademii Krakowskiéj szturmy o których z kolei mówić mamy.

(*) Emanuel *Alvarez* Jezuita Portugalski, urodzony w Madera r, 1526, zmarły w Lisbonie r. 1586, jest autorem tak zwanego *Alvara*, grammatyki języka łacińskiego, wierszem sześciomiarowym napisanéj pod pierwiastkowym tytułem *de Institutione grammatica*, upowszechnionéj w całéj Europie po szkołach i przez szkoły Jezuitów, jako jedynego narzędzia ku jéj pod ich panowanie podbiciu na drodze ciemnoty. Wszakże Alwarem, którego na pamięć musiała uczyć się młodzież przez wszystkie klassy, zabijali Jezuici cały jéj czas skólny.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).